Nr. 46. Kraków, Wtorek dnia 27 Lutego 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tu: zież Agencye: **W Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga. **We Lwowie**: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie**: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer 5 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 26 lutego.

Polityczne programy.

Jubileusz 25-letniej działalności zasłużonego w literaturze naszej pisarza Zygmunta Miłkowskiego znanego pod pseudonimem Jeża dał powód do różnych politycznych enuncyacyj, którym nie podobna odmówić pewnego szerszego znaczenia, choćby dla tego tylko, że dotyczą spraw ogólno polskich i wskazują drogi, jakich naród nasz w najbliższej przyszłości trzymać się powinien. W Warszawie wydało pewne kółko literatów dla uczczenia Jeża księgą zbiorową p. t. *Ognisko*. Pomimo różnorodnej treści ma książka ta przecież pewien jednolity charakter, znać że „Ognisko“ jest rzeczywiście ogniskiem, w którem skupiły się i objawiły dążności pewnej frakcyi czy stronnictwa lubiącego w Warszawie nazywać się młodem i postępowem w przeciwieństwie do starych i zacofanych. Jaki duch ożywia to ognisko myśli i uczuć, na to najlepszą odpowiedź daje artykuł przewodni umieszczony zaraz po życiorysie Jeża a wychodzący z pod pióra mistrza „młodych“, p. Świętochowskiego.

Tak nazwisko autora jakoteż i cała treść artykułu noszącego napis *Wskazania polityczne* uprawnia nas do uważania go odtąd za wyznanie wiary, za sztandar postępowców a raczej pozytywistów warszawskich. Zobaczymyż, jaki to jest ten nowy postępowy sztandar. Oto przedewszystkiem przyznaje się p. Świętochowski do pewnej wspólności zasad z partyą tak zw. stańczyków galicyjskich, z partyą, która ma także zdaniem autora dążyć „do odrodzenia się narodowego przez rozwój cywilizacyjny przy stanowczym rozbracie z tradycyą porywów zbrojnych.“ Nie będziemy się spierali z p. Ś. o główne cechy polityki t. z. niegdyś a dzisiaj już rozbitych stańczyków; na jedną przecież rzecz musimy tu już zwrócić jego uwagę t. j. że to, co on uważa za przewodnią myśl polityki stańczyków, nie jest ich wyłącznym przywilejem. Każdy uczciwy polski patryota, który naród swój szczerze kocha, jakiekolwiek są jego poglądy i przekonania uważa obecnie pracę wewnętrzną, pracę cywilizacyjną, za najlepszą drogę do odrodzenia się. Ale jakkolwiek bierze rozbrat z tradycyą niewczesnych porywów zbrojnych, to przecież żaden uczciwy polak nie zaprzeczy w sumieniu swojem narodowi idealnego prawa do takich porywów, żaden nie zrzeknie się tego, do czego wobec przyszłych pokoleń wcale nie jest umocowanym. Tymczasem p. Ś. jakże pojmuje owo odrodzenie się przez rozwój cywilizacyjny? Czytając z ciekawością jego jasny i zwięzły artykuł, zaniepokoił nas już na czwartej stronnicy zwrot następujący: *Z liberalnego stanowiska sama utrata własnych instytucyj politycznych nie wydawałaby nam się wcale niedolą. Szczęście bowiem ogółu według nas nie jest bezwzględnie zależne od jego siły i samodzielności politycznej lecz od możności uczestniczenia w cywilizacyi powszechnej i posuwania własnej.* Wieje z tego zwrotu jakieś niezdrowe kosmopolityczne tchnienie, które dla polskiego ucha brzmi jakby zgrzyt po szkle. Już z tego sądząc frazesu nie trudno domyśleć się, jak będzie wyglądało „z liberalnego stanowiska“ owo odrodzenie się, które utratę instytucyj politycznych nie uważa wcale za niedolę. U pana Ś. jednak nie potrzeba niczego domyślać się, pisze on rzeczy jasno, w bawełnę nie obwija a przed brutalnością swoich logicznych wniosków wcale się nie cofa. W obecnym więc losie narodu upatruje nawet pewną pomyślną stronę jego przeznaczeń „otwiera on bowiem przed nami szerokie pole podbojów przemysłowo-handlowych.“ *Marzenia przeto o odzyskaniu samoistności zewnętrznej ustąpić dziś winny staraniom o samoistność wewnętrzną* — „rozpościerajmy szeroko naszą cywilizacyę, *zajmijmy wszystkie stanowiska, wciskajmy się we wszystkie szczeliny*“ oto program rozumnych działań postępowej partyi warszawskiej, tem rozumniejszy, że *państwo, w którego skład weszliśmy (t. j. Moskwa) otwiera im w wielu kierunkach szerokie ujścia.* Cóż powiedzieć na taki program, po którego przeczytaniu zimny pot musi oblać każdego szczerego polskiego patryotę. A zatem rozbrat z przeszłością, zrzeczenie się nieprzedawnionych nigdy praw naszych do samoistnego na zewnątrz bytu politycznego, lekceważenie z liberalnego stanowiska utraty instytucyj politycznych, a w zamian za to wszystko podboje przemysłowo handlowe, zajmowanie stanowisk, wciskanie się we wszystkie szczeliny i radość, że Moskwa raczy dla działań naszych w wielu kierunkach szerokie otwierać ujścia. Pan Ś. zapomniał widocznie, że w szczeliny tylko chwasty zapuszczają korzenie a lęgną się tam tylko gady i zjadliwe płazy, pan Ś. zapomniał lub nie chciał pamiętać, że gdy naród pozbawiony jest instytucyj politycznych, gdy mu niewolno nawet własnym posługiwać się językiem, że wówczas na stanowiska pchają się tylko karyerowicze, ludzie o szerokiem sumieniu bez poczucia honoru i własnej godności; chyba jakiś obłęd przytępiający władze myślenia padł na mózg autora, skoro zapomniał, że przez same tylko podboje przemysłowo-handlowe możemy stać się bogatymi kupcami, ale przestaniemy być narodem.

Ale prawda, na cóż nam przypuszczać obłęd lub zapomnienie, kiedy tak nie jest, wszak program pana Ś. to poprostu tylko zastosowanie wyznawanych przez niego i jego stronnictwo zasad filozoficzno-moralnych na polu narodowo-politycznem. Wszak p. Ś. nie zaprze się, że dla niego walka o byt jest najwyższym dogmatem naukowym, że prawa moralne pojmuje także jako wynik walki o byt; wszakże sam określił gdzieindziej prawa moralne jako formuły tych stosunków woli między jednostkami społecznemi, które się w rozwoju ich własnego i ich przodków życia okazały koniecznemi lub pożądanemi. Z takiego punktu widzenia program zarysowany przez pana Ś. wydaje nam się zupełnie logicznym i konsekwentnym. Precz z marzeniami! nie możemy żyć wolni jako polityczny organizm, to czołgajmy się i wciskajmy jak płazy w szczeliny, a choć tam ciemno, choć zgniłe powietrze, to i tak nam może być dobrze, aby tylko do tych szczelin doleciał niekiedy zapach wprawdzie także już trochę zatęchłego liberalizmu, aby podbój przemysłowo-handlowy był możliwy.

Wystawiamy sobie, jaki dreszcz musiał przejść po steranych na usługach dla ojczyzny kościach szanownego Jubilata, gdy przeczytał ten pierwszy artykuł w księdze zbiorowej jemu poświęconej. Dobrze też zrobił, że w odezwie swojej do młodzieży, jeżeli nie wprost, to choć przynajmniej ubocznie zaprotestował przeciw programowi postępowców warszawskich, którzy pod jego podszyli się imię. Dziękując młodzieży żąda od niej, *aby mu dała pewność, że praca, która była zadaniem jego życia, nie ustanie, aż rezultat onej wystąpi pod postacią Polski wolnej i niepodległej*. Odezwa Miłkowskiego, to także program postępowy, ale mający wobec programu postępowców warszawskich tę wielką niezaprzeczoną wartość, że kładzie przeważny nacisk na polityczne prawo narodu, którego niechce przekształcić w gniazdo żyjących w szczelinach płazów.

Niestety jednak miłość prawdy nakazuje nam wyznać, że i ten drugi program szczerego polskiego patryoty zadowolić nie może. Jeżeli program pana S. jest skrajnym wyrazem dążeń, które wywieszając sztandar przyszłości chcą naród jako polityczny organizm doprowadzić do zupełnej zatraty w imię materyalizmu, to z drugiej strony program Jeża grzeszy pomimo swego postępowego kolorytu zbytniem zapatrzeniem się w błędne drogi przeszłości. Zamiast na własnej wewnętrznej oprzeć się sile i w własnych zasobach moralnych, umysłowych, społecznych upatrywać jedyną gwarancyę politycznego odrodzenia się narodu, Jeż łączy za przykładem dawnych doktrynerów sprawę naszą z nadzieją jakiejś ogólnej, grożącej Europie rewolucyi. Jaką to ma być ta przyszła rewolucya, czy taką, jak ją pojmował rok 48, czy taką, jak ją pojmują dzisiejsi socyaliści, to nas wcale nic nie obchodzi, zastrzedz się przeto musimy przeciw głosom, które naszą sprawę łączą z mniemaną przyszłą rewolucyą europejską.

Nasza sprawa polska oparta na wielkiej naszej przeszłości i na prawach w tej przeszłości uzasadnionych; nasz *legitymizm polski* nie może mieć nic wspólnego z przewrotami grożącemi bankrutującej Europie. Zachodnia cywilizacya, to bez wątpienia nasz pokarm duchowy, ale biada nam, jeżeli z nią razem wysączymy i krople zachodniej trucizny, jeżeli ulegniemy pokusie i czystą, świętą a nieskalaną sprawę naszą połączymy znowu ze sprawą czy też nadzieją jakichś tam ruchów na zachodzie. Bądźmy tylko zorganizowani, silni zdrowiem moralnem i zasobami przeszłości, nie zrzekający się nigdy i nigdzie dobrowolnie naszych praw politycznych a nadewszystko bądźmy zjednoczeni społecznie i oświeceni, to wówczas politycznie odrodzić się musimy bez względu

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 26 lutego 1883.

SĄDY CUDZOZIEMCÓW
O POLSCE
I JEJ WALKACH Z ZABORCAMI.

21

(Dokończenie).

Podobni ż powstanie 1863 roku, które nastąpiło po kilku cząstkowych, bezskutecznych wybuchach, było dalszym ciągiem Listopadowego powstania. Widzieli to wszyscy. A pierwszym głosem, który wzywał całe chrześćjaństwo do *świętej*, *krzyżowej* wojny, był głos Papieża. Z wyżyn Watykanu wołał Pius IX: „Do broni przeciw wrogom wolności i Chrystusa!“ Europa milczała. Za nim ozwał się Napoleon III. Europa zniosła obelgę od petersburskiego kabinetu.

Ci co walczyli za siebie i za wszystkie uciemiężone ludy, nie zrazili się tem smutnem milczeniem społeczeństwa, uginającego się pokornie pod ciężarem dyplomatycznego jarzma i zawieszonego nad niem miecza Damoklesa. Dawali z siebie przykład ofiary, może na przyszłość, może późniejszym pokoleniom... ale z tą wiarą, z tą pewnością, że sprawiedliwość w końcu zwycięży, że wyższe prawo nagrodzi tyle przelanej krwi, tyle łez i trudów. Italja *tysiąc lat* walczyła z ciżbą niezliczonych uzurpatorów i tyranów; wreszcie nie bronią tylko, przeciw przemocy zbyt słabą, lecz potężniejszą od broni *wytrwałą jednością* odniosła zwycięztwo. A dziś, bieg czasu przyspieszony. Dziś rok tyle znaczy, co dawniej wiek cały.

Nie odstąpili też Polacy od posłannictwa i hasła swego w chwilach najbardziej nawet rozpaczliwych. „Polak — mówi hr. Montalembert — chce przynajmniej, aby świat wiedział, że jest ofiarą, a nie sprawcą lub spółwinowajcą własnej niewoli. Śmierć raczej i zagłada, wszystkie niedole i katusze raczej, niżeli milczeniem zatwierdzić dokonany czyn przemocy i bezkarnie uwieńczone kłamstwo.

„Jeżeli to są *powstańcze namiętności*, zdaniem niektórych osób, takich namiętności gorąco życzę wszystkim chrześćjańskim narodom, wszystkim tym, co nie chcą czołgać się przed stopami samowładzców albo nie zasłużyli hańbiące nosić więzy“.

Nie upadło jeszcze tak nisko społeczeństwo, aby można przypuścić, iż mało jest dusz szlachetnych, co zrozumieją te wzniosłe słowa. Dziki mieszkaniec Azji albo Afryki zapałem uniósłby się słysząc je, i przejąłby się czcią dla narodu, który prawdzie tych słów świadczy dziesięciowiekowym żywotem. Ale poziome są to umysły, jeśli nie umieją wznieść się do wysokości tych poglądów, jakie w tak wielkiej ilości tu przedstawione dla poparcia sprawy naszej!

Ludzie zacni i wyższym obdarzeni rozumem tak zapatrują się na znaczenie i posłannictwo Polski, na tę nieustającą protestację przeciw przemocy, na tę wiekową walkę bronią, modłami, śpiewem i uroczystościami, które przypominają, uświęcają najchlubniejsze epoki dziejów Polski.

„Dopóki Rosja — woła Montalembert — nie zrzecze się zaboru, albo dopóki przeobrażeniem, na wszystkie wieki błogosławionem, nie zdobędzie dla siebie i u siebie swobody, dopóty nie będzie pokoju, nie będzie bezpieczeństwa ani dla niej, ani dla Europy“. *(Powstanie polskie* 1863 r. *przez Karola* hr. *Montalembert).*

Jeden z najznakomitszych ojców Kościoła, św. Tomasz z Aquino, mówi: *„Laudantur, qui multitudinem a potestate tyranica liberant.“* (*Quest.* 42 *art.* 2)

A nasz arcybiskup Woronicz wrogów domowych Polski, oszczerców jej i odstępców temi piętnuje słowy:

Wy, chytrych zdrad sąsiednich służalce nik-[czemni!
Błędu, dumy, prywaty krzykacze najemni!
Wy wszyscy coście różne larwy przybierali,
I zgubą Matki waszej ręce powalali.
Niech ta krew na was spadnie i na wasze [dzieci
I piętnem matkobójczem na czole wam świeci.
A przekleństwa zgubionych miljonów ludzi,
I tych, których potomność z ich wnuków [obudzi,
Niechaj was obłąkanych po puszczach ścigają
I nory wasze wyciem strasznem napełniają.

Okropne przekleństwo arcykapłana polskiego!

Te przerażające słowa odnoszą się zarówno do tych, co „służąc nikczemnie sąsiadom“ przyczynili się do ujarzmienia Polski, jak do tych, którzy wyzwoleniu ojczyzny przeszkadzali. Jedni i drudzy kierowali się „dumą, prywatą“. Podczas upadku Polski, wśród każdej walki o niepodległość i po każdej walce „krzykacze najemni przybierali różne larwy“: prawdziwych patrjotów, rozumnych dyplomatów, chłodnych polityków, trzeźwych mędrców, bezstronnych krytyków. Jednej to rodziny wyrodni synowie ojczyzny! czy mu na imię Siciński, czy Suchorzewski, Targowiczanin, czy „sztyletnik“..... Polskę kocha ten tylko, co widzi nieskazitelność jej ducha i służy jej przy każdym objawie niepokalanego życia; a nie ten, co zimnem okiem wpatruje się w skazy jej ciała i każdy ruch swobodny karci, chcąc by na wieki usnęła w pętach niewolniczych.

Andrzej Fredro powiedział: „Którzy Polacy Polskę ganią, tacy ją najprędzej zgubią.“

Karćmy złość i obłudę, ale szanujmy czysty zapał, poświęcenie, a bądźmy sprawiedliwi!

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

na to, jaką będzie Furopa. Zgadzamy się też chętnie z Jubilatem, że obecnie jeden światła promień do ludu wprowadzony wart bitwy wygranej, ale właśnie dlatego niewolno nam rozprawiać o republikanizmie, o ultramontanizmie, o demokracyi lub socyalizmie. Do czego prowadzi mięszanie polskiej sprawy ze sprawą jakiejś ogólnej rewolucyi, do czego z drugiej znowu strony prowadzi osłabianie patryotyzmu w imieniu jakichś wrzekomych zasad liberalnych i pozytywnych, to najlepszą na to odpowiedzią są smutne wypadki, na jakie obecnie w mieście naszem patrzymy, a będące właśnie wynikiem osłabionego lub obałamuconego w sercach naszej młodzieży patryotyzmu. W odezwie Jeża któż nie dostrzeże gorącego patryoty, ale oderwanego od związku z krajem, nie czującego miary tętna narodowego życia a patrzącego na rzeczy ze stanowiska ogólno europejskich rewolucyjnych aspiracyj; w programie zaś pana Świętochowskiego czyż mielibyśmy upatrywać wzór polaka przyszłości, jakiegoś potwora, pół kupca pół płaza w szczelinie żyjącego, dla którego „geschäft,“ przepraszamy, „podbój przemysłowo-handlowy“ ma stać się ideałem narodowego życia?

W taki to sposób przemawiają dzisiaj do naszej młodzieży.

A ty biedna bałamucona młodzieży polska cóż masz czynić?

Słusznie i dobrze robisz, że czcisz pracę i poświęcenie dla ojczyzny w osobie znakomitego pisarza i patryoty, *któremu i my winną cześć oddajemy*, z zasad jego przyjmij jednak te tylko, które zdołasz pogodzić z własnem czysto polskiem sumieniem.

Odtrąć zaś stanowczo ową Dejaniry palącą koszulę podłości, ową truciznę, którą z drugiej znowu podają ci strony jako mający cię orzeźwić napój. Młodzieży polska pamiętaj, że kompasem dla sumienia polskiego powinien być ideał politycznie wolnej ojczyzny a drogą do urzeczywistnienia tego ideału obecnie praca wewnętrzna zmierzająca do jak największej oświaty i harmonii społecznej, ale praca nie zakażona obcą trucizną.

Skoro o tem zapomnisz młodzieży polska, gdy „dla podboju przemysłowo-handlowego“ poświęcisz ideał wolnej ojczyzny lub gdy ideał ten połączysz znowu z ideą czy też nadzieją kosmopolitycznych przewrotów, a wówczas zaprawdę ciężko obciążysz sumienie swoje wobec ojczyzny i przyszłości.

Dział ekonomiczny.

Rada ogólna towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Koresp. „Gaz. Krak.“).

Lwów 25 lutego.

Tradycyjnym zwyczajem zaraz po zebraniach towarzystwa kredytowego rozpoczęły się zebrania towarzystwa gospodarczego w dniu wczorajszym. Prezes ks. Sapieha Adam zjechał umyślnie na nie z Wiednia z pola walk parlamentarnych, w których tak wielki przyjmował udział, aby przewodniczyć tym skromniejszym zebraniom, ale których rezultaty w każdym wypadku są dla kraju pomyślniejsze i w niejednym razie służyć mogą za oświetlenie ciemnych dróg, po których stąpa nasza delegacya na śliskim gruncie prawodawczych obrad w Wiedniu.

Za przypomnienie tych obrad służył natychmiast elaborat profesora Bilińskiego, członka towarzystwa, o projektach czterech nowych podatków przygotowanych przez gabinet dla obecnej kadencyi Rady państwa. Elaborat profesora Bilińskiego, najznakomitszego u nas specyalisty w nauce skarbowości, z tego też teoretycznego stanowiska rozpatruje tylko przedłożenia rządowe. Z punktu nauki znajduje wiele do zarzucenia, że w podatku rentowym p. minister skarbu dotyka mocniej właścicieli kuponów jak posiadaczy wierzytelności hipotecznych prywatnych. Jakoteż żąda dla kuponów towarzystw kredytowych tegoż samego wymiaru podatkowego jak dla kuponów od obligacyj państwowych.

Ze stanowiska politycznego i praktycznego p. Biliński o podatkach zamierzonych tyle tylko powiada, że korzystniej jest, jeżeli nowe podatki są wymierzane wówczas, gdy się jest przy władzy, aniżeli gdyby też same podatki wymierzane były w czasie, gdy u władzy jest stronnictwo przeciwne. Nie wchodząc w roztrząsanie tego nienaukowego twierdzenia, z praktycznego punktu zwrócimy tylko uwagę na to, co w tym danym razie wartem jest *nasze* pozostawanie u władzy. Sądzimy, że historya ostatniego roku przebiegu spraw naszych na arenie państwowej doskonale pod tym względem oświeciła całą publiczność krajową.

Po elaboracie profesora Bilińskiego na porządek zgromadzenia weszła sprawa poruszona przez towarzystwo rolnicze krakowskie o melioracyach rolnych, a wszczególności o drenowaniu gruntów. Tenże sam członek towarzystwa krakowskiego, który wziął na miejscu chwalebną inicyatywę w tej sprawie, występował w niej tutaj jako delegat towarzystwa, a poruszana przez niego sprawa wzięła obrót wysoce praktyczny przez porozumienie się jego przedwstępne z dyrekcyą Banku krajowego.

Przedwstępne to porozumienie było zarazem pobudką dla kierującego dyrektora banku p. Wrotnowskiego do wystąpienia w zgromadzeniu towarzystwa, a zatem półurzędownie niejako tylko, z cennem nader objaśnieniem zadań tej nowej instytucyi krajowej. P. Wrotnowski przemówił, że czuje się zobowiązanym do rozwiania wielu może illuzyj co do działalności przyszłej banku krajowego. Przedewszystkiem postawił mocno ekonomiczną zasadę, stosującą się zarówno do banków rządowych i krajowych jak i do banków prywatnych: że bank nie tworzy właściwie żadnych wartości a tylko jest pośrednikiem cennym pomiędzy ekonomiczną potrzebą publiczną lub prywatną, dla której zaspokojenia brak środków finansowych, a posiadającymi takowe t. j. kapitałem. Że pośrednictwo to jest szanowniejsze lub mniej szanowne, zawsze pożądane a najszanowniejsze wtedy, gdy mu nie idzie o zysk własny. Otóż te tylko role ma sobie i bank krajowy przeznaczone. Siła zaś jego finansowa własna leży w granicach skromnego miliona, jakim bank został wyposażony, gdyż to co się mówi o *kredycie kraju*, jakoby stojącym po za jego siłą rzeczywistą, ma tylko znaczenie moralne a nawet idealne; gdyż trudno sobie wyobrazić nawet, jakiby to sprawiło kataklizm w interesach, gdyby bank miał się kiedykolwiek czuć spowodowanym przyjść do sejmu z prośbą o naznaczenie choćby jednego centa od guldena dodatku do podatków na pokrycie strat jego. Ten więc milion dany bankowi musi być uważany za nienaruszalny w każdej chwili niejako. Temi względami ograniczony bank ma przed sobą oprócz zwyczajnych założeń bankowych dwie tylko działalności przewidziane statutami: pożyczki hipoteczne i nader ważne dla podniesienia się kraju pożyczki dla powiatów i dla gmin na cele użyteczności publicznej. Do tych ostatnich potrzeb bank się zwrócił w pierwszym rzędzie. O ile zaś pojawia się nowe do niego żądanie, szukać musi sposobów zadosyć uczynienia temu żądaniu przez rozszerzenie statutów co do czynności przekazanych Bankowi temiż statutami; a więc n. p. co do pożyczek melioracyjnych musi żądać nowego dozwolenia przez sejm, wydawania pożyczek hipotecznych przez statut dozwolonych w pewnych określonych ża do $^3/_4$ wartości szacunku dóbr.

Zbyt ważną była ta enuncyacya dyrektora banku krajowego, mało znanego jeszcze większej części publiczności, aby sama przez się nie stanowiła odrębnego niejako epizodu wśród obrad zgromadzenia rolniczego. Wykład dany przez p. Wrotnowskiego natury banku i jego zadań trzeźwy i umiarkowany, przejęty ważnością zadania stworzonego ustawą sejmową, a jednak śmiało rozwiewający złudzenia i stanowiący przez to rękojmię postępowania tych, w których ręce los instytucyi złożony sprawił nadzwyczaj dobre wrażenie, pojednał z instytucyą wielu nieprzejednanych jeszcze może a dla dyrekcyi stał się pierwszym czynnikiem na drodze zaufania publicznego. Dla tych powodów wystąpienia tego, my cośmy gorąco pragnęli przyjścia do skutku krajowej instytucyi banku, powinszować możemy p. Wrotnowskiemu jego pierwszego, ze tak powiemy, publicznego wystąpienia.

Wracając do przedmiotu melioracyj rolniczych, rezolucye przedstawione przez delegata krakowskiego dadzą się streścić w następujący sposób:

I. Towarzystwo gospodarskie galicyjskiego aprobuje krakowską myśl zakładania spółek melioracyi.

II. *Towarzystwo poda petycyę do Sejmu o nadanie bankowi krajowemu atrybucyi udzielania specyalnych pożyczek na roboty melioracyjne. Pożyczki te mają być ubezpieczone w $^3/_4$ szacunku dóbr ziemskich, wydawane w oddzielnych obligacyach procentowych do wysokości hipotek pożyczkom za podstawę służących.*

III. Zgromadzenie ogólne poleca komitetowi wypracowanie drugiej petycyi do Sejmu w sprawie regulacyi strumieni, jako rzeczy od drenowania i osuszania gruntów nieodłącznej a skomplikowanej pod względem prawnym i finansowym.

IV. Rada ogólna poleca komitetowi wypracowanie petycyi do Rady państwa o wydanie ustawy następującej treści: a) Gruntom meliorowanym nie zostanie nałożony wyższy podatek z powodu podniesienia się klasy katastru przez lat 10 po ukończeniu amortyzacyi pożyczki melioracyjnej; b) Obligacye melioracyjne mają prawa pierwszeństwa przed wszystkiemi wierzytelnościami hipotecznemi; c) Zostanie utworzony przy ministerstwie rolnictwa osobny oddział dla melioracyi gruntów i dla poprawy biegu miejscowych wód. Oddziałowi temu zostanie stale oddany fundusz przeznaczony na popieranie robót do zakresu oddziału należących za pomocą tanich lub nawet bezprocentowych pożyczek. Fundusz ten uzyska państwo za pomocą pożyczki.

Tak postawione wnioski do uchwał pozyskały aprobatę zgromadzenia a za inicyatywą p. Karpuszko postanowiono odesłać je do komitetu Towarzystwa agronomicznego jako komisyi do właściwego w myśl tych uchwał postępowania.

Skoro więc komitet ma sobie pozostawioną swobodę rozwinięcia działalności takiej, jaka mu się wyda najlepszą i najpraktyczniejszą, pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że komplikowanie tej sprawy z melioracyami całej Austryi naraziłoby ją tylko na zwłokę, a tworzenie specyalnego organu dla tej sprawy kultury krajowej, a zatem *par excellence* autonomicznej, przy ministeryum państwowem we Wiedniu, byłoby stworzeniem organu hamującego i przeszkadzającego właściwemu załatwianiu tychże spraw w praktyce. Mniemamy nawet, że zgromadzenie godząc się z treścią przytoczonych ustaw, miało pod tym względem na myśli potrzebę stworzenia w ogóle dla tych spraw amelioracyjnych specyalnego organu władzy publicznej a nie chodziło mu bynajmniej o to, aby ten organ był po za krajem i sferą autonomiczną krajową, lecz przeciwnie.

Towarzystwo krakowskie może tego roku pochlubić się słusznie, że nie mało przyczyniło się do ożywienia obrad Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego. Zaledwie bowiem delegat jego uporał się ze swoją misyą melioracyjną, co zapełniło większą połowę rannego posiedzenia, aliści po południu znowu tenże delegat p. Adolf Schütz zainterweniował w imieniu Towarzystwa krakowskiego w przedmiocie sprawozdania leśnego p. dyrektora Strzeleckiego i sprawy regulacyi rzek, o ile ta dotyczyła zalesiania, opracowanej znakomicie przez referenta Pilata Tadeusza, a rozprawy stały się pod względem leśnym szczególnie nawet ożywionemi. Okazało się, że istnieją dwa prądy zapatrywań się na sprawy leśne u nas rozwijające się równolegle, a które o sobie, jak gdyby wiedzieć nawet nie chciały. Jeden z nich, który odczuwa całą uciążliwość interwencyi władz rządowych na podstawie wadliwej ustawy leśnej w gospodarstwa prywatne, interwencyi niesystematycznej i doraźnej, jakto u nas w latach ostatnich ma zwykle miejsce we wszystkich sferach działalności administracyjnej; drugi zaś prąd spowodowywany troską, jaką sprawiać musi raptowne niszczenie lasów oddziaływujące zgubnie na wpływy atmosferyczne miejscowe, na zasoby materyału opałowego i grożący coraz większemi spustoszeniami przez wylewy. Troska ta sprawia naturalne żądanie rozciągnięcia opieki publicznej państwowej lub krajowej nad lasami, a zarazem rozwinięcia prawodawstwa leśnego. Same zaś te hasła, powiększenie opieki i rozwinięcie prawodawstwa, pobudzić musiały przerażenie u zostających pod wpływem pierwszego prądu t. j. odczuwających skutki ingerencyi władz publicznych w sprawy własności prywatnej lasów i przestrzeni leśnych dotyczącej.

Powiedzieć można, że po raz pierwszy oba te prądy sprowadzone zostały na grunt wspólny. Nic więc dziwnego, że wywołały nietylko nader ożywioną rozprawę, w której zdawało się, że wybitni reprezentanci jednego i drugiego prądu, jakimi są p. Osmolski i dyrektor Strzelecki, stoją na wprost przeciwnych stanowiskach, ale nawet dyskusya ta nie mogła w ramach podniesionej kwestyi doprowadzić do zjednania prądów dających się niezawodnie z sobą doskonale pogodzić.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów d. 24 lutego 1883.

Ubiegły tydzień ożywił handel zbożowy lepszemi nadziejami, a pojawiające się więcej przedsiębiorcze usposobienie oddziałało dobroczynnie na stalszy cen kierunek.

Wyższe notowania targów amerykańskich, londyńskich i szwajcarskich, chęć zbytu nie przewyższająca chęci pokupu, wywołały pomyślniejszy ruch handlowy.

Usposobienie dla pszenicy sprzyjające, gatunki celne, a mianowicie pszenica czerwona poszukiwana i względnie do jakości wyżej notowanych cen płacona; pośledniejsze gatunki li tylko w pokrywaniu potrzeb lokalnych znajdują odbyt.

Żyto zyskało na popycie, jakkolwiek wyższe nieco ceny tylko za zdolne do eksportu, najcelniejsze ziarna dają się uzyskać.

Jęczmień zupełnie bez pokupu, wyborowe tylko gatunki, których brak dotkliwie czuć się daje, chętnych mają nabywców.

O owies, a mianowicie o kanarek suchy, gruby i jasny, niemniej o wykę pytają się i płacą wyżej.

Konicz był chwilowo mniej poszukiwany i niżej pierwotnych notowań płacony, obecnie jednak usposobienie zwraca się więcej ku zwyżce.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów: Pszenica czer. banat. złr. 7·50. 9·10. Pszenica biała 7·50. 8·75. Żyto 5·25. 6·10. Owies 5·50. 6·—. Jęczmień 4·50. 6·50. Rzepak —·—. —·—. — Lnianka 10·—. 11·75. — Konicz 60.—. 96·—. — Groch do gotowania 7·50. 10·—. — Groch pastewny 5·—. 6·25. — Bobik 6·—. 6·50. — Spirytus na termina 30·50 złr. za 10.000lit. prct.

Uwaga. Przyjmujemy zamówienia i posiadamy nasiona pastewne, konicz, lucernę, pszenicę jarą, owies, soczewicę i groch itd. do siewu wiosennego, — upraszając również o próby tych produktów.

KRONIKA.

Kraków d. 26 lutego.

Kuryerek krakowski. Po chorobliwych i nędznych objawach, jakie zadokumentowały się w naszem mieście w takich pismach jak „Ludzkość,“ „Przyszłość“ i „Robotnik“ zamieszczających artykuły i programy przeważnie z zagranicy importowane i na wskróś zakażone i zepsute, które dały tylko sposobność policyi krakowskiej do szukania nowych laurów — powitała wczoraj publiczność krakowska z wielką radością pierwszy Ner nowego „Przeglądu Akademickiego,“ który racyę swojego bytu i program swój tak tłomaczy:

„Nie pisma zaciekającego się tylko w tajniki wiedzy nam trzeba, aby spełnić nasz program łączenia rozprószonej po zaborach i za granicą ojczyzny, młodzieży polskiej w jedno ognisko serca i myśli, lecz pisma, któreby idąc w ślad za naszem życiem i jego objawami, poruszając wszelkie sprawy dotyczące nas w imię łączności nauki, interesów i miłości ojczyzny utrzymywało młodzież w ciągłem ze sobą czuciu i ożywiało ją tą ideą, jaka jej zawsze świecić powinna.

„Takim chcemy mieć „Przegląd Akademicki,“ i usilnem naszem staraniem będzie, aby zadosyć temu uczynił, aby się nie rozminął z duchem naszych współkolegów, a nie rozminie się, bo sami jesteśmy młodzi, sami na ławach uniwersyteckich zasiadamy, a jako tacy, nie narzucimy kolegom apodyktycznie własnego zdania, przesądu, dogmatu lub doktryny, lecz w przyjacielskiej pogadance będziemy się starali rozwiązać obchodzące nas kwestye, nieuprzedzając się ku nim z góry przez wabiące może nowością, lecz przedwczesne teorye społeczne lub polityczne. Nie zapomnimy, że naród nasz w ostatnim wieku odmienną poszedł koleją życia, aby do niego można wprost przenieść w zasadzie już błędne bo kosmopolityczne zachodnio-europejskie teorye postępu. Pielęgnowanie ducha narodowego jest naszym pierwszym obowiązkiem. Nie będziemy więc hołdować chwilowym uniesieniom lub inspirowanym prądom, pragnącym dla wątpliwych mrzonek zburzyć gmach przeszłości i zerwać z teraźniejszością, aby gwałtownie i szybko naprzód postąpić; wolnym lecz statecznym i pewnym krokiem z ideą miłości ojczyzny i zdrowego postępu szanując cudze przekonania będziemy kroczyć naprzód i staniemy w rzędzie obywateli, których hasłem będzie: służba ojczyźnie.“

Na programie powyższym podpisani są jako redakcya pp. dr. Ignacy Szyszyłowicz, Klemens Bąkowski, Antoni Beaupré, Józef Kallenbach i Franciszek Siekierzyński.

Witamy serdecznie nowych kolegów na polu służby Ojczyźnie, życząc im powodzenia i wytrwałości zwłaszcza w tej chwili, gdy fałszywe teorye i zgubne doktryny tak silnie zaczęły się rozpowszechniać w kołach naszej młodzieży siejąc wśród niej ziarno rozkładu niezgody i przyszłej zaguby.

Swoją zaś drogą polecamy szczególnej opiece publiczności to nowe pismo, którego treść i dążenie, a nadto przystępne warunki prenumeraty powinny wpłynąć na jak najszersze rozpowszechnienie, a tem samem dać szerszej publiczności możność obserwowania pracy, ruchu umysłowego i zapatrywań młodego pokolenia.

Następny numer „Przeglądu“ wyjdzie dnia 10 marca.

Pogrzeb i nabożeństwo za poległych. Dziś w południe po poprzedniem żałobnem nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów na Piaskuł odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława hr. Machowskiego, weterana wojsk polskich r. 1831. Kondukt pogrzebowy był nadzwyczaj liczny i wspaniały. Dziwnym zbiegiem w dniu dzisiejszym odbyło się także nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, jako w rocznicę bitwy pod Grochowem. To też większa część uczestników pogrzebu była także na nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów zanosząc modły za dusze bohaterów poległych na polu sławy za dobro Ojczyzny.

W teatrze odegrano w sobotę na benefis panny St. Pyszynik czteroaktową komedyę p. L. Świderskiego „Na wsi“. Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj podać oceny tej sztuki i gry; uczynimy to jutro.

Jacuś, komedya Lubowskiego jeszcze w przeszłym roku zapowiadana, ukaże się nareszcie na benefis pana Wojdałowicza w przyszłą sobotę.

Dalszy wykaz wygranych na loteryi tryesteńskiej. Po **50** złr. wygrały: 64,911, 1,101.443, 1,038.063, 536.810, 808.868, 1,699.011, 1,617.813, 1,906.460, 113,865, 261.831, 1,771.334, 1,723.117, 1,666.685, 437.167, 238.490, 620.068, 1,397.147, 492.921, 1,494.103, 1,998.888, 1,987.129, 1,714.013, 1,161.924, 97.369, 159.166, 375.219, 64,820, 1,342.990, 1,365.740, 1,277.161, 1,049.563, 19.054, 1,048.321, 959.583, 529.165, 1,231.564,

1,472.964, i 1,844.741. — Po **25** złr. wygrały: 505.074, 1,508.684, 1,213.650, 681.052, 1,203.914, 918.563, 1,827.820, 200,677, 1,483.539, 27.318, 555,631, 472.382, 842,713, 64.398, 1,863.931, 1,416.897, 581.278, 990.960, 1,279.407, 377.684, 737.702, 1,650.038, 960.542, 378.047, 522.591, 1,247.085, 439,614, 951.062, 854.670, 458.155, 1,522.281, 669.131, 1,790.620, 1,454.387, 1,869.230, 70.025, 1,750.805, 978.382, 589.093, 1,439.311, 1,763.159, 466.753, 497.415, 696.648, 1,140.200, 1,939.264, 338.396, 176.108 151.851, 1,156,447, 775.146, 614.931, 1,642.298, 273.602, 1,433.379, 762.823, 263.016, 278.923, 170.065, 12.345, 1,595.654, 1,719,790, 12.038, 124.135, 568.960, 1,073.705, 841.888, 579.624, 1,879 965, 1,409.750, 250.293, 335.587, 1,095.344, 1,053.894 (dalszy ciąg losowania podamy jutro).

W sprawie postępowania przy ciągnieniu losów loteryi tryesteńskiej piszą do „Pester Lloyda:“ „Jak już donoszono, muszą wygrane numera pierwej być zestawione przez siedm kół, z których w każdem znajdują się numera 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 0, a które to numera ciągnione są przez siedmiu chłopców sierót. Łatwo pojąć, że przy takiej metodzie losy z numerami ponad 1,000.000 mają daleko większą szansę wygrania, aniżeli losy z numerami poniżej 1,000.000; ponieważ jeżeli jako pierwsza cyfra nie bywa wyciągniętą cyfra 0 (zero), to w takim razie wygrana musi bezwarunkowo paść na los z numerem ponad 1,000.000. Trudno uwierzyć, że panowie ci, którzy wynaleźli ten nowy i pod każdym względem niesprawiedliwy sposób ciągnienia, nie spostrzegli byli, że przez ten po raz pierwszy użyty sposób ciągnienia poszkodowani są właściciele losów z numerami poniżej 1,000.000, a wobec tego tem dziwniejsza, że nie nabrali ochoty, aby kazać sporządzić 1,900.000 numerów — tj. tyle ile puszczono w obieg losów“.

Prezentę na opróżnione łacińskie probostwo *regiae collationis* w Przeworsku nadało ministerstwo wyznań i oświaty księdzu Władysławowi Studzińskiemu, dotychczasowemu łacińskiemu proboszczowi w Kańczudze.

Do Banialuki w pierwszych dniach kwietnia przybędzie 6 i 7 kompania 13-go pułku, zaś dotychczas będąca tamże kompania 8 przeniesioną zostanie do Serajewa.

W Serajewie budować ma się nowy kościół rzymsko-katolicki.

Legenda o św. Kryspinie była w zeszłym tygodniu przedmiotem rozbioru w sejmie pruskim i w dziennikach niemieckich, a to z tej okoliczności, że deputowany Windhorst przemawiając na środowem posiedzeniu sejmu dotknął powiastki do dziś dnia utrzymującej się, jakoby święty Kryspin robił był obówie dla ubogich używając na ten cel skóry cudzą własnością będącej. Deputowany Hammerstein, przeciw któremu skierowane były dotyczące wywody Windhorsta, oświadczył, że czuje się zniewolonym zauważać, iż św. Kryspin używał skóry bogatych na rzecz biednych i za takie dobroczynne uczynki ogłoszono go świętym. Wskutek poruszenia tej kwestyi w sejmie pruskim piszą do „Germanii“, że legenda o św. Kryspinie opiewa w niemieckiem:

„Er stallt das Leder
„Und machte die Schuhe umsonst“.

Wyrażenie „stallt“ jest starożytną formą (*imperfectum*) dzisiejszego „stellte“ (dostarczał) i całe powyższe zdanie tak trzeba rozumieć, że św. Kryspin dostarczał i skóry i obówie robił za darmo. Ze złego tłómaczenia, jakoby słowo *stallt* (dostarczał) znaczyło tyle co *stahl* (kradł), powstała powyższa powiastka.

Pantera. W Rzymie w menażeryi na *Piazza Termini* w thermach Dyoklecyana córka właściciela menażeryi p. Blanc o mało nie padła ofiarą krwiożerczości trzymanej w klatce pantery. P. Blanc wszedł właśnie do klatki zwierza dając mu racyę żywności, a przez nieostrożność wziął ze sobą córeczkę. Zgłodniała pantera wybierając większą racyę rzuciła się na dziewczę. Nieszczęśliwy ojciec z rozpaczą rzucił się na panterę chcąc wyrwać dziecko ze szponów zwierza, lecz nierówna walka smutnie byłaby się skończyła, gdyby syn właściciela, którego pantera jako swego nauczyciela ogromnie się bała, nie zdołał był uwolnić ojca i siostrę z potężnych objęć zwierza; dziewczynka jest ciężko raniona.

Nowy manifest koronacyjny carski ma zapowiadać dla włościan nowe instytucye kredytowe, które na mały procent dawać będą zaliczki dla zakupna i amelioracyi ziemi. Podobnież mają nastąpić ułatwienia do przesiedlania się. Tym sposobem chcą usunąć grunt dla socyalistycznej propagandy wśród włościan.

Wędrująca trupa Samojedów rozbiła obecnie swoje namioty w Poznaniu w ogrodzie zoologicznym.

Gimnazyalista dramaturgiem. „Frankf. Ztg.“ opowiada, że dyrekcya teatru w Monachium otrzymała od młodociannego jakiegoś nieznanego autora siedmio-aktową tragedyę. Z przedmową utwór cały, jak opiewał recepis, ważył trzy kilogramy. W przedmowie autor żywo się oburzał na zwyczaj obejmowania pięcioma aktami tragedyi, skarżąc się na brak miejsca z tego powodu.

Zając złodziejem pieniędzy. Pewna gospodyni z Oslavan w Morawii podjęła z Kasy oszczędności w Eibenschütz 700 złr. które, jak to zwyczajem bywa, zawiązała w jednym rogu chustki. Pieniądze te stanowiły spadek jej córki. Wracając do domu spostrzegła owa kobieta w polu zająca złapanego w sidła. Ucieszona tem uwolniła biednego szarka z sideł, zawiązała go w chustkę i włożyła do kosza. Jednak zając wkrótce przyszedł do siebie i udało mu się o tyle wydostać głowę i skoki z chustki, że był w stanie wyskoczyć z kosza i... hała drała! jak mówi burmistrz Lichocki (recte p. Wojdałowicz). Ale i chustkę z pieniądzmi zabrał ze sobą zając związaną na grzbiecie. Kobieta przeraziła się; poczęła biedz za nim — lecz nadaremnie, szarek będąc panem siebie zginął niebawem w szerokich polach i krzakach. Płacząc powróciła tedy nieszczęśliwa kobieta do domu i przyrzeka dzisiaj 100 złr. nagrody temu, ktoby złapał niefortunnego zbiega z pieniądzmi.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Wtorek 27 lutego: „Na wsi,“ komedya w 4 aktach Świderskiego. Po raz drugi.

Czwartek 1 marca: „Ludwik XI“ Delavigne, po raz trzeci.

Sobota 3 marca: „Jacuś,“ komedya w 4-ch aktach Edwarda Lubowskiego. Po raz pierwszy. Benefis p. Wojdałowicza.

Niedziela 4 marca: **„Kościuszko pod Racławicami.“** Po raz pięćdziesiąty pierwszy.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Anastazyi p. i Fortunata.* We środę: *Romana op. i Teofila m.*

Odczyt prof. dr. Bobrzyńskiego odbył się wczoraj w sali ratuszowej, do tego stopnia przepełnionej, że nie wszyscy mający bilety wstępu, do miejsc swoich dostać się mogli, a wiele osób nawet za drzwiami stojąc prelekcyi wysłuchać musiało.

Prelegent rozpoczął rzecz swoją od uwagi o silnem rozmnażaniu się szlachty polskiej, która z kilkudziesięciu rodzin za czasów Bolesława, do milionowej ludności przy końcu istnienia Rzeczypospolitej wzrosła. Podobnie stało się ze Stańczykiem, którego w wieku XVI znaliśmy jako jedną osobę; tymczasem za naszych czasów liczba osób tego nazwiska tak się wzmogła, że napotykamy Stańczyków na wszystkich wybitniejszych stanowiskach, a co dziwniejsza, że pomimo, iż usilnie wypierają się tego tytułu, jest on im nadawany wszędzie, zwłaszcza po za obrębem Krakowa.

Po tej dysgressyi, opowiedział prof. Bobrzyński, jakie szczegóły udało mu się zebrać o życiu błazna króla Zygmunta z archiwum ksiąg grodzkich w Krakowie, przedstawił tę charakterystyczną postać, jako jednego z najwybitniejszych ludzi swego czasu, który może jedyny polityczne zadanie swojej ojczyzny rozumiał i należycie oceniał, a są na to wiarogodne świadectwa współczesnych. W nowszych czasach dwóch zwłaszcza ludzi pojęło Stańczyka w ten sposób. Genialny malarz historyczny, który w dziełach swoich daje królewskiemu błaznowi rolę głębokiego myśliciela, wieszczym duchem odgadującego następstwa błędów politycznych, przez Zygmunta popełnianych, i nieodżałowany świeżo zmarły dziejopis, który pod godłem Stańczyka wydał satyryczną broszurę, mającą za zadanie ostro i bezwzględnie wypowiedzieć prawdę, w chwili upadku ducha i przygnębienia narodu. Teka Stańczyka obudziła niesłychany gniew przeciwników, a na jej autorów rzucono się z namiętnością, a to właśnie jest dowodem, że satyra dopięła swego celu. Około myśli zasadniczej wyrażonej w tece Stańczyka grupuje się teraz stronnictwo, którego hasłem jest prawda historyczna bezwzględna, nieosłanianie błędów naszej przeszłości i praca nad odbudowaniem zburzonego gmachu naszej narodowej samodzielności.

Mamy — dodał prelengent — i mieć powinniśmy niezachwianą wiarę, że odzyskamy wszystko, powtarzam wszystko cośmy utracili, a tymczasem korzystać musimy z każdej nadarzającej się sposobności i zdobywać wszelkie możliwe prawa dla naszego narodowego bytu.

W ten i podobny sposób wysnuł prelegent program partyi, wytknął następnie niektóre jej błędy i zakończył swój nader zajmujący odczyt wśród hucznych oklasków publiczności, które się kilkakrotnie powtarzały.

Nie wdając się wcale w krytykę z przyjemnością stwierdzamy tylko nacisk, jaki prelegent położył na obowiązek nasz do niezachwianej wiary w przyszłą niepodległość ojczyzny.

Przegląd polityczny.

W sobobę odbyło się w Wiedniu posiedzenie Wydziału podatkowego, i pod obrady przyszły nowe projekta podatkowe. Obecnym był minister skarbu p. Dunajewski. Postanowiono na wniosek p. Wojciecha Dzieduszyckiego, przekazać poszczególne projekta osobnym podkomitetom. Lewica oświadczyła przez usta p. Dohlhoffa, że nie będzie brała udziału w obradach.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy jutro.

W izbie deputowanych francuskiej odbyła się dnia 24go b. m. rozprawa nad interpelacyą Jolibois bonapartysty i ks. Leon legitymisty.

Jolibois interpeluje o znaczenie ustępu w mowie Ferrego, dotyczącego „wyższych praw rządu“. *Ferry* odwowiada, że miał na myśli słuszne prawo obrony, które rzeczypospolitej tem bardziej przystoi, że jej rząd wychodzi wprost z ludu. Niepodobna oznaczyć granicy, aż do której to prawo może być wykonywane; radzi jednakże bonapartystom, nie bardzo wystawiać na próbę republikańską łagodność.

Jolibois powiada, że rzeczpospospolita nie wyszła z władzy ludu, gdyż brakuje jej plebiscytu.

Ranc stawia wniosek wyrażający zaufanie do rządu, który zostaje przyjęty 368 głosami przeciwko 93.

Książę *Leon* interpeluje prezesa ministrów o zastosowanie prawa z 1834 r., które zdaniem jego nie może być użyte przeciw książętom krwi. Rozprawa nad tą interpelacyą przybrała bardzo burzliwy charakter.

Paweł Cassagnac zwalcza postanowienia rządu ze względu na interes armii. Krok ten otworzy drzwi samowoli. Wprawdzie minister wojny oświadczył, że tylko książęta zostaną usunięci, ale w takim razie wszyscy oficerowie będą pod ochroną *słowa honoru* Thibaudin'a (głośne śmiechy na prawicy, z lewicy krzyk: do porządku!).

Prezydent. Słowa dopiero co wypowiedziane nie zawierają w sobie nic obrażającego.

Ballue (republikanin) woła: ta interpretacya prezydenta jest nie słuszna, i cofa zaraz to wyrażenie wskutek uwagi prezydenta.

Cassagnac twierdzi dalej, że obietnicom oportunistycznych republikanów wierzyć nie można. Na dowód odczytuje program wygotowany przez Ferrego i Gambettę w 1869 r., której zawiera nieograniczoną wolność prasy, zniesienie stałego wojska, rozdział państwa i kościoła i t. p. Prawica i skrajna lewica przyjmowały głośnymi oklaskami i śmiechem.

Ferry nieco mięszany powiada, że wtedy chodziło o rząd cesarski.

Cassagnac: pozwól pan na chwilę. Odczytam ostatni program pańskiego programu: Obywatele! skoro dojdziemy do władzy, dotrzymamy tych obietnic (wrzawa i śmiechy).

Ferry woła, że mówił tylko o reformie armii i dodaje, że dekreta usuwające książąt krwi z wojska zostały wczoraj podpisane.

Minister wojny *Thibaudin* przemawia wśród hucznych oklasków lewicy, że rząd nie odbiera książętom ich stopni, tylko nie pozwala im używać takowych. Obecność w armii książąt, którzy jeździli do Frohsdorf, jest żywym protestem przeciw istniejącej formie rządu.

Ostatecznie *Margaine* wniósł porządek dzienny pochwalający postępowanie rządu z pretendentami, który został przyjęty 395 głosami przeciwko 103.

Ajencya „Reutera“ donosi z Londynu że roboty konferencyi dunajowej zrobiły wielkie postępy we wszystkich zasadniczych kwestyach. O ile dotychczas można sądzić, rozwiązanie głównych pytań będzie przychylne dla Rosyi i Austro-Węgier. Konferencya wcale nie przyjmowała do wiadomości zamiaru Rumunii zniesienia wolnych portów w Gałaczu, Braile i Kustendży, ani nawet wspominała o tem.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie we czwartek.

W niemieckich dziennikach omawiają obecnie kwestyę specyalnej misyi, jaką poruczyć miano z Petersburga hr. Kutaissow szefowi żandarmeryi w Kongresówce, wysyłając go na dwór wiedeński. Mówią np., że hr. Kutaissow ma wręczyć cesarzowi Franciszkowi Józefowi odręczne pismo cara z zaproszeniem na ceremonię koronacyjną. Według innej znowu wersyi zaproszenie to wzywa sąsiedniego monarchę na zjazd osobisty w Warszawie. Omawiając te różne twierdzenia dzienników pisze „Pester Lloyd“: Nam ani jedna ani druga nie wydaje się prawdziwą; w szczególności co do drugiej wersyi o jakimś zjeździe w Warszawie, to wersya ta wydaje nam się tak prawdopodobną, jak swego czasu wiadomość o „niebawem mającym nastąpić zjeździe obu panujących w Granicy“, która to wiadomość zakomunikowana przez jakiegoś portytyera stacyi, obiegła całą europejską prasę. Rzeczą jest jeszcze prawdopodobnie nie postanowioną, kto ma reprezentować państwo austryacko-węgierskie na koronacyi w Moskwie, lecz byłoby wręcz przeciwnem tradycyi i zwyczajom ceremoniału, gdyby ta misya spaść miała na następcę tronu, lub innego członka domu panującego. Najpewniej głowa jakiejś znakomitej arystokratycznej rodziny otrzyma mandat na ambasadora nadzwyczajnego *(ambassadeur en mission extraordinaire)* w zastępstwie monarchii na koronacyi w Moskwie, tak jak to było podczas koronacyi królowej Wiktoryi i cara Aleksandra II.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 26 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych wybrano p. Tonklego w miejsce p. Klaicsa do komisyi parlamentarnej rozpatrującej sprawę Kamińskiego.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o komasacyi gruntów.

Nowelę szkolną ze zmianami uchwalonemi przez Izbę wyższą przydzielono wydziałowi szkolnemu.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Belcredi referował o zmianach poczynionych przez Izbę wyższą w noweli przemysłowej, przyczem wniósł przyjęcie tych zmian. Izba przyjmuje też § 1 ustawy 126 przeciw 105 głosom; również przyjmuje Izba dalsze paragrafy według brzmienia uchwały Izby wyższej. Przy § 38 wyraził deputowany Menger ubolewanie, że rządowi zbyt wielki przyznano zakres co do zaliczania rozmaitych zajęć do kategoryi rękodzielniczych. Zastępcy rządowi Weigelsberg i Loeblich zbijali wywody Mengera.

Prezydent oświadcza zamiar zamknięcia posiedzenia Izby, poczem Clam zaprasza członków komisyi parlamentarnej Kamińskiego do natychmiastowego zebrania się na sesyę.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Petersburg 25 lutego. „Gołos“ otrzymał trzecie ostrzeżenie i został zawieszony na 6 miesięcy, po upływie tego czasu będzie poddany cenzurze. Jako motywy tego kroku, podany szkodliwy kierunek „Gołosa“ w sądzeniu urządzeń państwowych i w przedstawianiu zamiarów rządu, w sprawie reform z lat ostatnich.

Wczoraj odbyła się w obecności cesarza parada korpusu gwardyi przed zimowym pałacem. Cesarz nakazał ustanowienie komisyi dla zbadania zmian potrzebnych w ustawach dotyczących żydów.

Paryż 25 lutego. Książe Chartres złożył wczoraj dowództwo pułku w Rouen i przybył do Paryża. Przedtem wydał rozkaz dzienny tej treści: Popierajcie mego następcę, dowiedźcie gorliwem poświęceniem i bezwarunkowem posłuszeństwem dla praw krajowych i wojskowych przepisów, że wskazówki, jakie wam dawałem, natchnęły was miłością ojczyzny i honoru.

Paryż 25 lutego. „Temps“ donosi, że konferencya Dunajowa przyjęła projekt ugody podany przez Granvilla a na który Rosya się zgodziła. Porozumienie przypisać należy głównie usiłowaniom delegatów Francyi. We środę odbędzie się ostatnie posiedzenie.

Londyo 25 lutego. „Morning Post“ donosi, że konferencya Dunajowa obradowała w sobotę tylko nad żądaniami Rosyi w sprawie ujścia Kilii. Mocarstwa skłaniają się do przyjęcia projektu Barera z pewnemi zmianami. Instrukcye udzielone Tissotowi przez Challemel Lacour'a są odmienne od instrukcyj udzielonych przez poprzednika Challemela. Pomimo ustępstw zrobionych Rosyi, nie powzięto jeszcze żadnego postanowienia.

Londyn 25 lutego. Książe Walii odjechał do Berlina.

Bruksella 25 lutego. Z powodu wybuchu dynamitu pod Bruksellą uwięziono dwóch ludzi Cyvat i Metayer, którzy obydwaj byli skazani za udział w rozruchach w Monceau les mines. Wyznania ich naprowadziły na ślad spisku szerzącego się z Belgii na inne kraje.

Teheran 25 lutego. Rząd wydał rozporządzenie zabraniające obiegu rosyjskich banknotów, które wyciągają z kraju szlachetne kruszce.

Kursa telegraficzne z d. 26 lutego 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·30. Renta srebrna 78·60 Renta złota 97·40. 6% Węgierska 119·60. Losy z r. 1860 130·25. Akcye banku Anstro-węgierskiego 827·—. Akcye kredytowe 313·30. Londyn 119·75 Dukat 5·66. Napoleondor 9·45—. Lombardy 144·50 Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 309·50. Akcye Lwow. Czerniow. 170·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 163·50. Akcye Anglo-Banku 123·25. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·—. Losy prem. węgierskie 118·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206·50 6% Listy zast. hipoteczne 100·60. Marki 58·45. Ruble. papierowe 119·25. 4% Renta złota węgierska 89·02. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·—. Akcye Siedmiogrodzkie 163·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 26 Lutego.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	118 50	120 —
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ IIem. 100 złr.	86 —	87 --
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	307 —	311 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169 —	172 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	25 —	28 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 25	88 25

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 24 Lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 20	78 35
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 50	78 65
4% „ złota 100 złr.	97 45	97 60
5% „ pap. 100 złr.	92 95	93 10
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 55	88 70
5% „ papierowa 100 złr.	86 80	86 95
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 75	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	120 50	120 75
Boden-Credit 200 „	225 —	225 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	304 30	304 60
Kredyt. węg. 200 „	309 —	309 50
Niższo-Austr. 500 „	870 —	872 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	829 —	830 —
Unionbank 100 „	118 30	118 60
Verkehrsbank 140 „	147 75	148 —
Bankverein 100 „	111 60	111 90
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	169 75	170 25
Elżbiety 210 „	214 —	214 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2750	2753
Franc. Józefa 200 „	194 25	194 75
Morawsko-Szląska 200 „	22 75	23 25

	płacą	żądają
Lwowsko- zerniow. 200 „	170 25	171 --
Aust. półn.-zachod. 200 „	206 —	207 —
Południo 200 „	142 10	142 30
Tramwaj 200 „	225 —	225 25
Węg.-gali 200 „	162 —	162 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 75	164 25
Węg. zachod. 200 „	165 25	165 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 65	93 —
Alföldzkie 200 „ „	94 70	94 90
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	99 -
Elżbiety — „ „	98 70	99 —
„ 1870 200 „ „	100 40	100 80
„ 1872 200 „ „	101 —	101 50
„ 1873 200 „ „	100 80	100 20
Ferd. półn. „	105 40	105 80
„ 1872 300 złr. sr. za 100	105 50	106 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 70	99 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 30	93 80
„ 1867 300 „ „	97 50	98 50
„ 1868 300 „ „	98 50	94 —
„ 1872 300 „ „	90 75	91 —
Rudolfa 300 „ „	98 75	99 —
„ 1869 300 „ „	98 60	99 —
„ 1872 300 „ „	98 50	98 80
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 50	91 75

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 70	110 —
3% Serbskie 100 fr.	33 —	33 25
3% Tureckie 400 „	26 60	27 10
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 -	127 50
4% Tryest 50 „	— --	— —
4% 1854 Losy 250 „	118 50	119 —
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ „ 100 „	137 —	137 50
Losy 1864 100 „	169 75	170 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 [illegible]	6 50
Węgierskie 100 „	117 50	117 75
M. Wiednia 100 „	125 50	126 —
Kredytowe 100 „	170 75	171 25
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	21 75	22 25
Keglewicz 10 „	20 —	20 50
M. Krakowa 20 „	18 75	19 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 25
M. Budy 40 „	38 50	39 50
Palfy 40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 25	12 75
Rudolfa 10 „	20 30	20 50
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	45 --	45 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 50	28 20
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.